

Narody, jako żyjące narządy planetarnego organizmu

27 czerwca 2016

Naszą planetę zamieszkuje cała masa rozmaitych gatunków roślin, zwierząt, grzybów, bakterii i innych stworzeń tworzących różnorodne ekosystemy, a te, w zależności od strefy klimatycznej, tzw. biomy, jak np. lasy deszczowe, sawanny, tajga, tundra, stepy itp. Wszystkie razem tworzą coś w rodzaju „organów” i „narządów” planety będącej wszak żywym organizmem.

Każdy gatunek reprezentuje tutaj swoistą „tkankę” budującą poszczególne „narządy” i „organy”, a każde stworzenie jest żywą komórką wplecioną w żywą tkankę planety.

Taki obraz pozwala nam ujrzeć wszystkie istoty, jako potrzebne i na miejscu.

Spotkałem się też z ciekawą koncepcją, że ludzkość jako całość też jest częścią organizmu planetarnego, a każdy z nas tworzy ciało globalnego organizmu ludzkości, będąc jakby jego komórką. Zaś każdy naród i każde plemię, które wytworzyły własną kulturę w określonym kontekście geograficznym, ekologicznym, społecznym i historycznym, jest jakby narządem lub organem organizmu ludzkości. Zatem każdy lud i plemię – Słowianie, Germanie, Arabowie, Berberowie, Indianie, Aborygeni, Chińczycy i Tybetańczycy, ludy Pacyfiku i Dalekiej Północy, Afryki i Kaukazu, wszystkie nacje wnoszą ważny wkład dla całego globalnego kolektywu; wnoszą swój kulturowy i duchowy dorobek, swoją wiedzę i doświadczenia. Żyjąc tam gdzie żyją, stanowią poszczególne narządy i organy organizmu ludzkości, a ten z kolei stanowi część organizmu planetarnego, zaś planeta Ziemia część organizmu kosmicznego. W wielu starożytnych oraz rdzennych koncepcjach Ziemia i wszechświat postrzegane są jako organizmy żywe, gdzie ta pierwsza jest częścią tego drugiego.

Wróćmy jednak na ziemię. Każda nacja i plemię jest potrzebne, bo wnosi do ludzkości inne nauki służące dobru całości.

Jednak tak, jak w organizmie żywym każda komórka posiada półprzepuszczalną błonę komórkową nadającą jej kształt, określającą jej granice i swego rodzaju tożsamość, a każdy narząd zbudowany z wielu komórek ograniczony jest błoną surowiczą, również nadającą kształt i swego rodzaju tożsamość, tak każdy lud i plemię, aby mogły prawidłowo funkcjonować w kolektywnym „organizmie” też powinien w pewnym zakresie kultywować swoją tożsamość i korzenie zachowując, tak jak w przypadku błony komórkowej „półprzepuszczalność”, czyli przepuszczać do swojego wnętrza to co korzystne, a blokować to, co szkodliwe.

Tak, jak komórka pozbawiona błony umiera, a organy pozbawione błon surowiczych „rozłazą się” przestając pełnić swoje funkcje, co prowadzi do śmierci całego organizmu, tak narody i ludy, które straciły swoją tożsamość, rozpływają się gubiąc kulturowe i duchowe skarby, jakie miałyby świata do zaoferowania, gdyby zachowały własne „półprzepuszczalne błony”.

Ostatnio słyszymy o zalewie Europy przez uchodźców i emigrantów, których eksodus ma poważny wpływ na narody Europy Zachodniej i Północnej. Przyczyny tego zjawiska są bardzo złożone, a ono samo jest objawem głębszych problemów społecznych i ekologicznych – ludzie i Natura są ze sobą ściśle połączeni bez względu na ich świadomość tego połączenia.

Jednak w tym artykule chciałby się skupić na problemie utraty tożsamości w narodach europejskich, jako przyczynie utraty ich witalności, a co za tym idzie powstaniu pustki, którą zapełniają narody o wysokiej witalności napływające z Afryki i Azji (zwłaszcza z Bliskiego Wschodu).

O ile problem uchodźców w Wielkiej Brytanii, Francji i

Holandii można tłumaczyć również ponoszeniem konsekwencji ich imperialnej polityki ostatnich kilku stuleci, polegającej na podbijaniu, podporządkowywaniu i eksploatowaniu narodów świata, zwłaszcza Afryki i Azji, to jak wytłumaczyć kryzys narodu szwedzkiego i duńskiego, które w historii nowożytnej nie splamiły się tak mocno zaszłością kolonialną, jak ww. państwa? Problem polega na tym, że Szwedzi i Duńczycy uwierzyli w to, że to co dobre, przychodzi do nich tylko z zewnątrz, zaś to co ich, to „prymitywizm” i „dzikość”. Pomimo, że żyją na swoich ziemiach od tysięcy lat, czują się tam jakby sami byli emigrantami, obcymi na własnej ziemi. Przeciętny Szwed, czy Duńczyk słabo zna swoją historię i kulturę, jest wykorzeniony. On się czuje nie tyle Szwedem, czy Duńczykiem, co „Europejczykiem” lub „obywatелем świata”, lepiej zna Wyspy Kanaryjskie, niż własną ojczyznę. Instytucja rodziny jest w tych narodach mocno nadwątłona. To sprawia, że jako narody tracą swoją witalność i jako takie są podatne na rozplątanie się w napływowych narodach o dużo większej witalności.

Ten sam problem destruktywnej utraty tożsamości można obserwujemy także w pozostałych krajach Europy Zachodniej, jak w wyżej wymienionych dawnych ośrodkach zamorskich imperiów, ale także w Niemczech. Ideologia „multi-kulti”, poniekąd dobra w krajach, w których „od zawsze” istniały obok siebie różne kultury i języki, jak np. w Indiach, Indonezji, czy Meksyku, albo Nigerii, ponieważ na jej podstawie można tam budować pokojowe relacje społeczne, to na gruncie europejskim staje się niebezpieczna, ponieważ tutaj narzucana jest trochę na siłę i prowadzi do skutków odwrotnych od zamierzonych, jakimi miał być pokój.

Pragnę podkreślić, że żywię głęboki szacunek do ludów Bliskiego Wschodu i Afryki. Miałem okazję stykać się z nimi, a spotkania z tymi ludźmi były dla mnie niezmiernie ubogacające i inspirujące. Chodzi o to, abyśmy tym ludziom autentycznie pomagali. Autentyczna pomoc, to mądra pomoc. Wpuszczanie ogromnej masy ludzi do swojego domu do mądrych nie należy.

Pragnę, abyśmy my, jako narody świadome swoich korzeni i kultury, świadomie pomagali innym narodom i kulturom, abyśmy nie „rozpuszczali” swojej „półprzepuszczalnej błony”, tylko robili z niej właściwy użytek. Błona komórkowa jest ożywioną częścią komórki. Posiadając ciekło-krystaliczną strukturę stanowi też rodzaj procesora, „mózgu” komórki”, który rozpoznaje otoczenie i zapisuje dane. Jeśli, jako naród zachowujemy zdrowie (tożsamość, kulturę i korzenie, oczywiście bez szowinizmów, instytucję rodziny, więź z przodkami i ziemią oraz naturą), wówczas nasz symboliczny „organ” planetarnego organizmu jest w stanie pozytywnie wpłynąć na inne „organy”, w których jest jakieś zaburzenie, zamiast pozwolić na to, aby zaburzenie i dysharmonia rozprzestrzeniły się na pozostałe „organy”.

„Jestem człowiekiem, Polakiem, Słowianinem, częścią ludzkości, kosmiczną istotą wpisaną rozległe konteksty natury i całej Matki Ziemi.”

Autorstwo: Tomasz Nakonieczny

Źródło: LudyZiemi.blogspot.com